Rok Xty. Nr. 42.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta po Zielonych Swiątkach,* dnia 18. Października 1846.

Religia.

Obraz gospodarza, ojca i małżonka.

(Dalszy ciąg.)

Czém jest gospodarz jako małżonek swéj żonie i jako ojciec swym dzieciom, tém jest także jako głowa domu tym wszystkim, którzy do małego zakresu jego familii i zarządu należą. Jak ogrodnik w swoim zielnym ogródku każdą roślinkę pielęgnuje, poléwa i nie zapomina o żadnéj; toż samo przywiązanie, interesowność i troskliwość okazuje gospodarz ku wszystkim, wśród których zostaje, a ukazuje zajmującą miłość; ta téż stanowi szczęśliwość domową, ta rządność i gospodarność; bo w takim domu wszyscy są przywiązani do zatrudnień domowych, każdy woli raczéj być między swoimi pod jednym dachem. Wie, że bez téj cnoty, zyskującéj serca wszystkich, żadnéj familii pomyślność zakwitnąć nie może, i że ona tylko jedynym, pewnym i niezawodnym jest środkiem ulżenia i osłodzenia sobie ciężkich czasów.

Chętnie i gorliwie dopełnia obowiązków swego powołania. Nie dla zjednania sobie świetności i blasku jest czynny, lecz aby towarzystwom swoim był pożyteczny, dla których cały żyje. Nie traci, owszem stara się przez oszczędność zachować swój majątek i pomnażać go, ale nie na to, aby go trzymał nieużytecznie, lecz użył na korzyść swoich, albo był w pogotowiu dać w potrzebie pomoc skuteczną. Wolny on od chciwości, i owszem tych poczytuje za głupców, którzy tylko zgromadzają majątek, a z niego i sami żadnéj korzyści nie odnoszą i drugim jéj odmawiają; którzy nad źródłem siedzą i pragnienia doznają. W jego oczach ten tylko jest bogatym, kto przestaje na tém, co ma, i więcéj nie pragnie. Tylko ten bogacz jest godny szacunku, który umie w około sprawiać niewinne pociechy. Przetoć go nie dręczy żadna zazdrość, gdy widzi, że pomyślnie idzie sąsiadowi, że się naocznie jego pomyślność pomnaża. Owszem pilnie dochodzi przyczyny i źródła téj pomyślności, i nie wstydzi się nauczyć się czegoś dobrego od sąsiada i naśladować go dla swego dobra.

Porządek prawie życie nadaje wszelkiéj pracy, i od niego po większéj części jéj pomyślne udanie się zawisło. Czuwa przeto nad tém, aby wszelkie zatrudnienia i prace naturalnie jedne po drugich następowały, aby stósownie do czasu

i okoliczności miejscowych były urządzane; aby każdy to wiernie wykonał, co mu polecono; żeby żaden nie mieszał się do obowiązku drugiego; żeby współrobotnicy byli jednozgodni; żeby wszyscy z uległością i chętnie wykonywali rozkazy tego, komu kierunek całości jest powierzony. Aby zaś wszędzie był porządek, on sam jest wzorem i przykładem dla wszystkich. On się nie wyłącza od domowego porządku. Niczego sobie samowolnie nie pozwala, żadnych przepisów domowych nie stanowi, którychby sam punktualnie nie chował.

Po ukończonéj dziennéj pracy, a nawet wśród pracy, chętnie swoim pozwala czasu do wytchnienia i spoczynku. Domownicy jego mają wesoło i z ukontentowaniem pracować, a byliżby w stanie to uczynić obok wyczerpnionych zupełnie sił, gdyby surowość Pana nie dozwoliła im wytchnięcia i orzeźwienia sił osłabionych? Gdzie robotnicy téj uprzejmości doznają, tam jeszcze raz więcéj, a ochotnie pracują.

Z jego przywiązaniem do domowych zatrudnień, łączy się także miłość i przywiązanie do obcowania z domownikami. Gospodarz czuje się najszczęśliwszym w pośrodku swoich; wszystko go mocno interesuje, co się ich tyczy. Jemu się zdaje niepodobieństwem, aby tam mogły mieć miejsce czyste pociechy i poufne wylanie serc, gdzie nie masz samych jednomyślnych, też familią składających, osób. Jego uprzejmość nie samą tylko żonę, dzieci i krewnych zawiera, lecz i służących, których przyjął jako pomocników w gospodarstwie. A choć ich uważa jako tylko zamówionych i ugodzonych do pracy, przecież to samo bliskie i ciągłe wspólne życie, mocno ich do niego pociąga i zaufanie jedna. Zbyt wiele ma z nimi styczności, dla których nie może ich jako obcych uważać.

Obchodzi się więc z swymi służącymi, jako z ludźmi, którzy mu wprawdzie swoje posługi przedali za żywność i zapłatę, przecież pozostają równymi mu ludźmi, którzy mają dobre i złe przymioty jak on, i słuszne mają prawo wymagania, aby się z nimi obchodzono jako z ludźmi, a nie jak z nieczułemi głazami, lub nierozumnemi zwierzętami. Chce mieć przywiązanych służących, którzyby jego dobro jak swoje własne uważali; przetoć stara się pozyskać ich i przywiązać do siebie przez swoją uprzejmość i łagodne ojcowskie z nimi postępowanie. Z całego jego wzięcia się wykazuje się jego pragnienie, że ich chce widzieć zawsze wesołymi i kontentymi. Chętnie się więc skłania czasem do ich prośby, niekiedy nawet uprzedza ich życzenia i sprawia im niespodzianą uciechę, aby sobie zjednał i zapewnił ich miłość, wierność i uległość. Aby zaś wierny takowym uczuciom pozostał, często się myślą stawia w ich położeniu, a wtedy własne serce wyjawia mu życzenia, jakiegoby obejścia się z sobą w tym razie pragnął, tak też postępuje z podwładnymi, bo tego nigdy nieopuszcza z pamięci, że i on ma Pana w niebie. To uważa za podłość, aby miał dumnie, jakby z pogardą, z biednym sługą rozmawiać, i za najmniejsze przewinienie w niedostępnéj pysze, udając wyższą istotę, surowo łajać i karcić. Jego stałą zasadą jest: aby tąż samą łagodnością, którą wzbudza miłość w dzieciach, wzbudził i zyskał uszanowanie, wierność i przywiązanie w służących. Jakkolwiek uprzejme jest jego obchodzenie się z służącymi, dalekim jest przecież od zbytniéj z nimi poufałości. Zna to, że za wielkie poufalenie się z służącymi oznacza sła-

bość, niweczy winny i należny szacunek panu; i zawsze jest niebezpieczno czynić ich uczestnikami tajemnic familijnych. Za przestrogę bierze dla siebie wielki błąd tych, którzy raz zbyt się poufalą z czeladzią aż do podłości, drugi raz znów zbyt wielkich i niedostępnych panów udają; raz są za ulegający, drugi raz znów za surowi i ostrzy; a tak tém nieroztropném wzięciem się całą swoją powagę i znaczenie niweczą i w igraszkę zmieniają, albo swoją spokojność czynią zawisłą od zmiennego i niestałego grubych ludzi kaprysu.

Na wady jest bardzo wyrozumiały, nigdy zaraz nie karze, lecz piérwéj przestrzega, upomina, łaje; a dopiero gdy to nie pomoże, stósowną karę wymierza. Gdy zaś dla utrzymania porządku musi ukarać, to czyni prawdziwie w duchu ojcowskim, bez uniesienia i popędliwości. Przekładając służącemu jego uchybienie, piérwéj w nim wzbudza to przekonanie, że źle uczynił; karą zaś wymierzoną, bez zbytniego gniewu, daje mu poznać, że nim nie powoduje namiętność, lecz chęć zapobieżenia dalszemu złemu, i zwrócenia go na drogę cnoty. Nie jest to jego rzeczą, aby się miał za każde małe uchybienie sługi natychmiast unosić poruszeniem, owszem raczéj zamilcza i przebacza małe pomyłki i uchybienia, albo je w cichości stara się naprawić. Przecież na wielkie wady milczeć nie może i nie powinien. Gdy zaś powtarzane przestrogi i kary nic nie pomagają, wtedy środek jedyny, choć ostateczny, do zapobieżenia nierządowi domu, szkodom ztąd wynikającym, i przeszkodzenia, aby ten przewrotnik drugich dobrych nie popsuł, jest, odprawić złego ze służby i z domu oddalić.

Więcéj zachęceniami i nadgrodami, niż karą, stara się ożywiać i obudzać dobrego ducha w służących i podwładnych. Umówione myto, czyli zasługi, chętnie i wiernie wypłaca. Ciągłą zaś wierność i pilność jeszcze małemi podarunkami, albo pochwałą, nadgradza. Zna to dobrze, że czasem pochwała większą radość sprawia, jak pieniądze, i że maleńki podarunek często dzielniejszy ma wpływ na wytrwałą pilność, jak znaczna zapłata.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo rólnicze.

O uprawie ziemi.

(Dalszy ciąg.)

7. Pognojenie ziemi w zagony pooranéj i zwożenie z niéj zboża, jest trudniejsze, aniżeli gdy rola pooraną jest na równą przestrzeń, lub w szerokie składy; bo najprzód to ciągłe wznoszenie się i spuszczanie po grzbietach zagonów woza, bardzo bydło utrudnia i wozy niszczy; powtóre, wóz zbożem wyładowany, mianowicie gdy nie trzyma półtoracznéj kolei, wystawia się na łatwe obalenie, dla tego to zwykle dodaje się do takiego wozu robotnik, od obalenia go strzegący. — Wszakże i ta okoliczność nie jest małéj wagi tam, gdzie idzie o największy pośpiech i o największą oszczędność rąk ludzkich, jak to ma miejsce podczas żniwa.

Wypadek poprzednich uwag.

Z tego, co się wyżéj powiedziało za zagonami i przeciw onym, wypływa:

1. Że zagony wąskie, mianowicie 4roskibowe, utworzone zostały dla oswobodzenia roli ze zbytniéj mokrości, a zwłaszcza gruntu mokrego.

2. Że środek ten, jakkolwiek z wielu

miar niedogodny i dobréj uprawie ziemi przeciwny, jest przecież w mocnym i sapowatym gruncie niezbędnie potrzebny.

3. Że zastósowanie tego środka do gruntu lekkiego i suchego równie jest niedorzeczne jak szkodliwe, ponieważ zwiększa tylko główną wadę tego gruntu, wegetacyi tyle szkodliwą, to jest: zbyt łatwe wyziewanie wilgoci.

4. Że większy plon na środku zagona, którego zaprzeczyć nie można, nie pochodzi z tego kształtu powierzchni, ale raczéj jest on skutkiem głębszéj warstwy rodzajnéj przez spędzenie dwóch skib na środek zagona skupionéj, i mocniejszego téj części zagona ugnojenia; a więc plon jaki się tu na środku zagona znajduje, otrzymałby się niezawodnie przy każdym innym kształcie powierzchni, gdyby tylko rola została równie jak tamta głęboko uprawiona.

Wreszcie zachodzi pytanie: czyli bujniejsze zboże na środku zagona znosi tę stratę, jaka się ponosi po obu jego stronach?

5. Że dokładna orka w zagony jest trudną, ponieważ wymaga wielkiéj zręczności i dobréj chęci orzącego, a niedokładne onéj wykonanie na wielkie gospodarza naraża straty.

A zatém zagony, zapobiegając gorszym skutkom, tylko w mokrym gruncie cierpieć należy; kto zaś uprawia w zagony ziemię lekką i suchą, ten postępuje wbrew swemu interesowi, to jest, grunt z przyrodzenia suchy, tém bardziéj osusza. Ale kiedy zagony służą jedynie do zabezpieczenia roślin przeciw zbytniéj wilgoci, a im są węższe i wyższe, tém téż bardziéj celowi temu odpowiadają; tedy wypada ztąd: iż ich szerokość i wysokość zastósowaną być powinna do stopnia mokrości gruntów; tak więc role bardzo mokre można uprawiać w zagony 4ro-skibowe o wysokich grzbietach; mniéj mokre, w zagony sześcio-skibowe; a jeszcze mniéj na wilgoć wystawione, w zagony 8mio-skibowe, czyli tak zwane pół składy. Tym sposobem orząc rolę w 6cioskibowe zagony, wszelkie złe przymioty zagonów zmniejszą się o $\frac{1}{4}$ część, a o $\frac{1}{2}$ zmniejszone zostaną, gdy ją w ośm skib orać będziemy. Wszelkie zaś grunta lekkie, suche, a mianowicie dobry spadek wody mające, najkorzystniéj jest orać, jak to już wielokrotnie powiedzieliśmy, w szerokie składy o 24 do 30 skibach, lub téż na zupełnie równą płaszczyznę; albowiem najwięcéj tu chodzi o zatrzymanie w ziemi wilgoci; a ta, jak wiadomo, prędzéj się ulotnia z powierzchni, w zagony wąskie poranéj, aniżeli z powierzchni równéj.

Rozmaitości.

Zasługuje na uwagę, iż gdy w mieście Pizie (w Włoszech) podczas trzęsienia ziemi w tym roku prawie wszystkie budynki uszkodzone zostały, a nawet w stojącym od roku 1038 kościele Ś. Michała podniebienie spadło, wisząca wieża wcale naruszoną nie została.

Pewien bogaty dzierzawca w Francyi, 93 lat mający, utracił niedawno *dziewiątą* swoją małżonkę; lecz tak już jest do roskoszy stanu małżeńskiego przyzwyczajony, że ma zamiar poślubić wkrótce ośmnastoletnią dziewczynę, ażeby liczbę swoich towarzyszek życia do *dziesięciu* doprowadzić.

Chińczykowie robią teraz papier, który często płótno zastępuje, i z którego nawet już wstążki i miechy robią, a po restauracyach zamiast serwet używają.